

RYSZARD WIKTOR - "Płaczę na krzywdę dzieci..."

Napisano dnia: 2022-04-13 13:33:45



STRONIE ŚLĄSKIE (inf. wł.). Nikt jeszcze tego nie spróbował, ale może warto przekonać Kapitułę Orderu Uśmiechu do tego, aby Ryszard Wiktor - przewodniczący Rady Miejskiej Stronia Śląskiego - wypił sok z cytryny bez grymasu na twarzy. Wydaje się, że sprostą temu wyzwaniu, tak jak od wielu lat daje radę we wspieraniu dzieci pokrzywdzonych przez los. To wielka słabość samorządowca, widoczna niemal na każdym kroku.



Nie od dzisiaj m.in. w przestrzeni internetowej mieszkaniec Stronia Śląskiego Ryszard Wiktor wykazuje się dużą, jeśli nie ogromną aktywnością w działaniu na rzecz chorych dzieci. Wskazuje internautom milusińskich i nastolatków wymagających skomplikowanych operacji, rehabilitacji, w ogóle pieczy medycznej albo ratującej życie, albo zdecydowanie poprawiającej zdrowie. Co ciekawe - większości tych swoich podopiecznych w ogóle nie zna, ale nie ustaje w namawianiu dorosłych do wsparcia finansowego, choćby symboliczną złotówką, aby wywołać uśmiech na twarzyczkach i twarzach cierpiących dzieci.

- Mam 3,5-letnią wnuczkę. Troszeczkę nam choruje, więc nie spuszcza jej z oka. Jakiś czas temu nasza mnie taka myśl, jak strasznie muszą czuć się rodzice i dziadkowie innych dzieci dotkniętych poważniejszymi chorobami, gdy przychodzi im samotnie toczyć walkę z zagrożeniem dla nich. A teraz, kiedy tuż za granicą naszego kraju toczy się wojna, z powodu której dzieci giną, odnoszą bardzo poważne obrażenia, stają się sierotami nie w sposób przejść obok nich obojętnie - mówi samorządowiec. - Serce ogromnie boli, kiedy ogląda się np. w telewizorze tego rodzaju tragedie. Nie ukrywam, że często mam łzy w oczach z ich powodu.

Pan Ryszard znalazł wsparcie dla swoich poczynań wśród kolegów i koleżanek radnych, jeśli chodzi o szukanie funduszy dla dzieci dotkniętych np. chorobami nowotworowymi lub destrukcyjnymi. Gdy tylko rzuci hasło, pomagają zebrać pieniądze np. na zakup niezbędnych leków...

- W takich sytuacjach po prostu pękam. Gdy słyszę, że gdzieś trzeba zoperować chore serduszko, zawalczyć z białaczką, pomóc w odrzuceniu kul bądź odstawieniu wózka inwalidzkiego, czuję w sobie kolejne wyzwanie. Oczywiście, że najpierw staram się uzyskać jak najwięcej informacji o osobie, której przyjdzie mi pomagać, bo to ważne szczególnie dzisiaj - podkreśla rozmówca. - Jest faktem, że u niektórych ludzi ta moja aktywność prozdziecięca wywołuje zdziwienie. Pytają: Rysiek, czy ty przypadkiem nie jesteś chory? A może masz jakiś problem w rodzinie? Odpowiadam: Dzięki Bogu wszystko jest w porządku i oby tak było dalej.

Dla strońskiego samorządowca największą zapłatą za jego zaangażowanie jest to, że komuś udało się pomóc. Nie prowadzi żadnej statystyki, ale z tych kilkuset dzieci, których potrzeby nagłośnił np. na Facebooku, za jego sprawą wsparcie znalazła co najmniej połowa. Ma satysfakcję, że razem ze znajomymi i nieznanymi sobie donatorami wniósł finansową część do kosztów niezbędnej operacji lub rehabilitacji.

- W tej mojej słabości wspierają mnie moi najbliżsi, czyli żona i dzieci, także druga wnuczka, która ma 13 lat. Mając takie solidne w nich oparcie nadal będą pomagał bardzo chorym dzieciom. I wierzę, że też nadal będę mógł liczyć w tym działaniu na dotychczasowych przyjaciół i znajomych, którym dziękuję za już i proszę o jeszcze - akcentuje stronianin Ryszard Wiktor.

Bogusław Bieńkowski